



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

LUTY 2012

Nr 1 (115)
Dobrowolna ofiara

Inauguracja obchodów 60-lecia istnienia Rodziny Rodzin.

Kochani!

We środę, 1 lutego 2012 r. będziemy świętować kolejną, już 32 rocznicę otrzymania od naszego Ojca - Stefana Kardynała Wyszyńskiego, kluczy do kaplicy na Łazienkowskiej. Jednocześnie będzie to **inauguracja obchodów 60-lecia istnienia Rodziny Rodzin**. Tego dnia rozpocznie się nawiedzenie naszych rodzin przez Matkę Bożą w kopii Jej Jasnogórskiego obrazu. Jako pierwsza przyjmie do siebie Matkę Bożą grupa parafialna z Radości. Celem peregrynacji jest ożywienie naszej miłości do Pana Boga i uproszenie za pośrednictwem Matki Bożej, Królowej Polski, łask potrzebnych dla naszych rodzin, dla całej Rodziny Rodzin i dla tej szczególnej rodziny rodzin, której na imię Polska. Zachęcam do włączenia się w Krucjatę Różańcową za naszą Ojczyznę. Zapraszam serdecznie wszystkich.

Jak w każdą środę, o godz. 17.00 rozpocznie się adoracja Najświętszego Sakramentu, a o godz. 18.00 Msza Święta.

Krzysztof Broniatowski
Przewodniczący Zarządu SARR

Jezu, ufam Tobie!

Droga Zawierzenia

Słowa piosenki: „Upływa szybko życie, jak potok płynie czas...” nabierają szczególnej wymowy, gdy dotykamy początków naszego życia, początków małżeństwa, rodziny. Doświadczamy tego również w Rodzinie Rodzin. Ktoś powie, to już 60 lat życiu naszemu towarzyszy wspólnota rodzin. Można powiedzieć, to dopiero 60 lat. Żaden bowiem Jubileusz nie jest zakończeniem, ale jest początkiem nowego etapu wspólnej drogi. Na tej drodze było i jest to wszystko, co przeżywają ludzie: radość i smutek, zdrowie i choroba, entuzjazm tworzenia i chwile zwątpienia, spotkania i pożegnania, modlitwa sięgająca niekiedy nieba i oschłość duchowa, są grzechy i niewierności, ale i akt skruchy, i łaska przebaczenia. Ta nasza wspólna droga ma na imię - życie ludzi zatroskanych o świętość rodziny. Jest to grono gorliwców połączonych wiarą i współpracą, którzy mają nadzieję, że Bóg, który dotąd pomagał, będzie dalej błogosławił Swoją miłością, obecnością i światłem.

Rodzina Rodzin jest darem i zadaniem. Jest również świadectwem, że człowiek, który zaufał Bogu nigdy nie będzie zawiedziony.

Założyciele Rodziny Rodzin - Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński, pani Maria Okońska i Maria Wantowska – Ciocia Lila, jako wzór i nauczycielkę drogi Rodziny Rodzin dali nam Matkę Zawierzenia, Matkę Kościoła, Panią Naszą Jasnogórską. Pan Jezus umierając na krzyżu, oddał Swojej Matce umiłowanego ucznia Jana, a w nim oddał Jej wszystkich ludzi. I tak, jak Jan Ewangelista wziął Matkę Jezusa do siebie, do swego domu, podobnie i my od początku istnienia Rodziny Rodzin zapraszamy Ją do naszych domów zawierając Jej wszystkich i wszystko co tworzy nasze rodziny.

Znakiem i Światłem tej obecności podczas Jubileuszu będzie pielgrzymka Matki Bożej w obrazie Jasnogórskiego Oblicza. Warto przypomnieć historię tego obrazu. Otrzymaliśmy go od Ojca i Założyciela Rodziny Rodzin Cioci Lili - Marii Wantowskiej. Wcześniej Ksiądz Prymas dotknął go do Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, modlił się, aby Maryja wypraszała łaski rodzinom, do których przyjdzie w tym wizerunku. Od tamtej pory obraz ten jest obecny w najważniejszych

wydarzeniach życia naszych rodzin. Czas Jubileuszu jest poniekąd czasem powrotu do źródeł. Chcemy zobaczyć jakich błogosławionych dzieł dokonał Bóg przez ludzi zrzeszonych w Ruchu Rodziny Rodzin. Nie chodzi o wspomnienie wydarzeń minionych, na pewno nie można o nich zapomnieć, one stanowią o tożsamości Rodziny Rodzin, przypominają skąd wyszliśmy, kim jesteśmy i dokąd idziemy. Wiedza ta jest potrzebna zwłaszcza wtedy, gdy proponujemy udział w Ruchu nowym ludziom, gdy chcemy iść z tą propozycją do nowych parafii. Wspólna refleksja może nam pomóc zobaczyć nasze miejsce dziś w Kościele, w Polsce, co powinniśmy zachować, pielęgnować i proponować dzisiaj. Są wartości trwałe, nieprzemijające – do nich niewątpliwie należą: Bóg, człowiek, rodzina, miłość Kościoła, Ojczyzny, wdzięczność, dobroć, modlitwa, współpraca. Budować trzeba na skale. Należy odnowić, pogłębiać nasze Przymierze z Matką Bożą. Zawierzenie Matce Bożej jest sercem Rodziny Rodzin. Maryja jest naszą drogą do Boga i człowieka. Należałoby przypomnieć pewne formy, pomoce w przygotowaniu się do zawierzenia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego i Rodziny Rodzin - Matce Bożej. Łaską może być nawiedzenie obrazu w naszych domach, ale należy się do tego przygotować. Zastanowić się – co to znaczy żyć na co dzień zawierzeniem Matce Bożej. Nieocenionym darem są pisma Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Czyż czasy, w których żyjemy nie potwierdzają prawdy zawartej w słowach Symeona, które wypowiedział podczas ofiarowania Jezusa przez Maryję i Józefa: „Oto Ten – przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą” (Łk2,34). Czyż Jezus nie jest dzisiaj światłością na oświecenie ludzi, a zarazem znakiem, któremu się sprzeciwiają. Pomyślmy, co przeżywa świat i człowiek współczesny, jakim próbom wiary, wolności i wierności Bogu, Kościołowi i Krzyżowi są poddawani chrześcijanie w Europie, jak wychodzą z tych doświadczeń – Europa staje się pustynią duchową w dużej mierze na skutek własnych niewierności. Co dzieje się w Polsce - Ojczyźnie błogosławionego Jana Pawła II, Prymasa Tysiąclecia. Potrzebna jest wielka Krucjata Modlitwy, modlitwy różańcowej, przemiana naszego myślenia i naszych codziennych wyborów, które

decydują o naszym życiu społecznym, państwowym. Konieczna jest odnowa życia małżeńskiego, rodzinnego.

„Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata” (Jan Paweł II –Novo Millennio Ineunte). Jubileusz może być łaską wielkiej mobilizacji wszystkich uczestników życia Rodziny Rodzin. Nikt nie może wyłączyć się z tej troski o świętość naszych rodzin, rodzin polskich i całego świata. Każdy może odnaleźć swoje miejsce: chorzy i zdrowi, starsi i młodzi, w rodzinnej miłości nie ma miejsca na emeryturę. Czas to miłość – uczył nas Stefan Kardynał Wyszyński – nasz Ojciec i Założyciel. Życie małżeńskie, rodzinne, również życie Rodziny Rodzin zależy od naszej gorliwości i uczestnictwa. Rok Jubileuszowy jest otwarciem nowego rozdziału życia naszej Wspólnoty. Przeżyjmy to w naszych rodzinach, na spotkaniach grup, dzielmy się naszymi przemyśleniami, propozycjami na kartach Biuletynu RR. Jubileusz 60-lecia może być „Łaską Dobrego Początku” – tak często słowa te wypowiadała Ciocia Lila – Maria Wantowska – na początku każdego roku naszej troski o rodziny. Jest potrzebny powrót do źródła, ażeby zobaczyć skąd wypływa początkowo mały strumień, a potem wielka rzeka. W jakim miejscu są różne zapory, przeszkody, które potrafią pokonać nurt żywej wody. Nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. Dana jest nam pomoc z nieba. Módlmy się gorliwiej czyli słuchajmy co mówi Bóg w Swoim Słowie, w wydarzeniach. Ofiarujmy swoje cierpienia, wspierajmy się wzajemnie przez różnorodną pomoc. Jeszcze raz okaże się moc Boga i przedziwne, zawsze skuteczne orędownictwo Maryi, gdy słuchamy tego co Ona mówi. Matka Jezusa w Kanie Galilejskiej powiedziała do sług i dzisiaj prosi nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” – mój Syn. Woda, którą przynieśli słudzy i wlały do stągwi, stała się winem. Początek znaków, które uczynił Pan Jezus w Kanie Galilejskiej nie ma końca. Dzisiaj też Chrystus chce objawić Swoją Moc. Zróbmy to, co do nas należy, a nasze zawierzenie Bogu przez wstawiennictwo Maryi – okaże się owocne. Rodziny nasze będą silne Bogiem.

Ks. Feliks Folejewski
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

LIST PRYMASA Stefana Kardynała Wyszyńskiego DO RODZIN przygotowujących się na Nawiedzenie kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej

Najmilsze Dzieci Boże żyjcie w polskich Rodzinach!

Przygotowując się radośnie na przyjęcie Matki Chrystusowej w kopii Jasnogórskiego Obrazu, zapewne zadajecie sobie pytanie, dlaczego wybrała się w drogę, aby nawiedzić nasze rodziny? Co Ona nam chce powiedzieć? I jak Wy macie odczytać Jej zamiar, odgadnąć Jej wolę, przyjąć Ją, uczcić i rozradować?

Po co Matka Boża w znaku Jasnogórskiego Obrazu przychodzi do rodzin.

Można bez żadnej pomyłki odpowiedzieć, że Jej wola i troska dotyczy zawsze sprawy Jej Syna Jezusa Chrystusa. Tak było gdy jako Dzieciątko Boże z Niej się narodził, a Ona Go karmiła, pieściła, wychowywała. Tak było, gdy poprzez drogi apostołskie doszedł aż na krzyż, pod którym Matka Jego mężnie stanęła. I tak jest teraz, gdy Chrystus żyje w swoim Kościele, w którym obecna jest również i działająca, Matka Chrystusowa i Matka Kościoła, Maryja. Jeśli więc pytamy, o co się Ona dzisiaj najbardziej troszczy, przychodząc do Waszych domów, to trzeba odpowiedzieć, że o Kościół swojego Syna, o Jego życie w Waszych rodzinach i w Waszych duszach, o żywą wiarę dzieci i młodzieży, a przez rodziny - o wiarę i życie Boże w całej naszej Ojczyźnie.

Wiecie dobrze, Najmilsi, jak wielkie jest zagrożenie wiary naszego Narodu.

Po to więc przychodzi do Was Matka Najświętsza, aby ożywić w Was wiarę i aby Was wspomóc w walce o zachowanie jej i przekazanie nowemu pokoleniu młodej Polski.

Rodzina twierdzą wiary Narodu

Chrystusowej wiary Ludu Bożego, w Ojczyźnie naszej strzeże i broni w pierwszym rzędzie Kościół święty. Wiara jest umacniana i rozkrzewiana w świątyniach, gdzie przychodzą Wierni, aby usłyszeć o Bogu, aby się z Nim spotkać i w sakramentach świętych zjednoczyć. Ale by ludzie przyszedli do świątyni, muszą tego pragnąć, muszą wierzyć, a prawdy wiary muszą poznać w rodzinie.

Rodzina jest niejako pierwszą świątynią, gdzie dzieci dowiadują się o Bogu, jest pierwszą szkołą wychowania chrześcijańskiego. To co ojciec i matka przekazały dziecku z prawd wiary, tak zapada w duszę, jest taką siłą i potęgą, że pozostaje niezatarte w sercu człowieka nieraz do końca życia, choćby przeszedł on przez całe okresy błędnych dróg. Dlatego, gdy Bóg jest zwalczany w życiu społecznym, zawodowym, narodowym, gdy Chrystus jest usuwany z wychowania i ze wszystkich miejsc w życiu

publicznym, musi się znaleźć w Polsce bezpieczne miejsce dla Niego.

Poza świątynią tym miejscem jest rodzina, najmniejsza komórka życia społecznego i najmniejsza społeczna komórka życia Kościoła. Rodzina musi się stać twierdzą wiary, gdzie uratuje się życie Boże w Jezusie Chrystusie, gdzie przekaże się prawdy wiary dzieciom i młodzieży; gdzie usłyszą one o Bogu i Jego świętych prawach. Rodzice muszą się stać pierwszymi zwiastunami wiary dla swoich dzieci, a rodzina musi być małym domowym Kościołem /Sobór Wat. II/.

Tak było zawsze w naszej historii. Dzisiaj też w rodzinie musi być przechowana wiara i chrześcijańska kultura Narodu, która tak boleśnie znika z naszego życia publicznego:

„Twierdzą nam będzie każdy próg,
Tak nam dopomóż, Bóg”

Przychodzi do Was Matka

Umiłowane dzieci, tak bardzo ukochane przez Chrystusa i Jego Matkę. Idzie do Was Maryja, Matka Chrystusowa, Matka Waszej rodziny - Pani Jasnogórska i Królowa Polski. Idzie, aby ożywić Waszą wiarę, aby rozpalić Wam serca żarem miłości do swego Syna, aby pokazać Wam macierzyńską miłość i troskę. Idzie po to, aby Wam pomóc uczynić wielki rachunek sumienia, aby Was spytać, jak wygląda Wasza wiara na codzień? Jak wygląda Wasze życie sakramentalne? Czy chodzicie na Mszę świętą, czy przyjmujecie Chrystusa do serc? Czy posyłacie dzieci na katechizację, czy sami przekazujecie im prawdy wiary?

Wiara bez uczynków martwa jest. Dlatego idzie do Was Matka, aby Was zapytać, jak wygląda Wasze życie z wiary, Wasza wierność i jedność małżeńska oraz czystość Waszej rodziny? Czy jesteście trzeźwi, czy nie zawlokły się w Wasze życie rodzinne najrozmaitsze grzechy i nałogi? Czy macie miłość wzajemną do siebie w rodzinie, miłość małżeńską i rodzicielską, a także miłość do sąsiadów i do wszystkich ludzi? Być twierdzą wiary i chrześcijaństwa kultury ojczystej, to znaczy także być twierdzą chrześcijańskich obyczajów, życia trzeźwego, czystego i moralnego, opartego na ewangelicznej miłości.

Idzie do Was Matka, aby Wam w tym wszystkim pomóc, aby rozpalić to, co zagasło, oczyścić to, co się zbrukało, wyprostować to, co się złamało, zjednoczyć to, co się rozproszyło. Gdyby grzechy Wasze były czerwone jak szkarłat, przez łaskę Jezusa Chrystusa, którego niesie Wam Jego Matka, wybieleją jako śnieg. Nie lękajcie się Jej przyjąć, pomimo poczucia

win i niegodności. Idzie do Was Matka, nie po to, aby Was sądzić i czynić Wam wyrzuty, ale by Wam pomóc, by Was dźwignąć, pocieszyć, obudzić nadzieje, stać się oddechem Waszego trudnego, umęczonego życia i wskazać Wam jedyną, niezawodną drogę w ramionach Kościoła świętego i Tego, który jest życiem Kościoła - Jezusa Chrystusa.

Przyjmijcie Ją całym sercem

Wiecie z opisów Ewangelii jak Maryja przyniosła Jezusa do domu Zachariasza i Elżbiety. Ile radości wniosła w ich dom! Z tym samym Jezusem przychodzi teraz do Was, aby drgnęło w Was serce z radości, jak drgnęło dziecię pod sercem Elżbiety. Zawołała ona: A skądże mi to, że Matka Pana mego przyszła do mnie? /Łk 1,39 -45/. Skąd i nam ten zaszczyt, skąd ta radość? Jak to się stało, że nie ominęła naszego domu, choć tyle wśród nas słabości, a może i grzechów?

Dzieci Boże! Możecie tak wołać do waszej Matki. Gdy zapuka do Waszego domu, otwórzcie Jej drzwi na oścież i przyjmijcie Ją całym sercem, z chrześcijańską gościnnością. Gdy wejdzie w progi Waszego domu, otwartego dla Niej, przyniesie Wam Jezusa, Boga Wcielonego i wprowadzi do Waszej rodziny taką radość Bożą i miłość do ludzi, że „zadręga” Wasze serca nowym życiem. Wtedy odrodzi się Wasze życie rodzinne, będzie lepsze, Boże i święte. Ale przyjmijcie Bożą Matkę gorąco, serdecznie, jak kochające dzieci. Przygotujcie się na Jej przyjęcie. Niech dzień Nawiedzenia będzie wielkim świętem Waszej rodziny. Oczyszćcie się przedtem w sakramencie pokuty. A potem wspólnie przyjmijcie w Komunii świętej Chrystusa Eucharystycznego do serc Waszych. Niech Jego Matka ucieszy się, widząc Was pojednanych i zjednoczonych z Bogiem. Przed Jej przyjściem przebaczcie sobie wszystkie urazy, wykroczenia, darujcie sobie wzajemnie winy, uściskajcie się serdecznie w duchu chrześcijańskiej miłości. Wybaczcie wszystkie żale, które do kogokolwiek żywcie. Uczynicie wszystko, aby przygotować swoje serca i dusze tak, by Boża Matka uradowała się Wami, jak nieraz Wy, Matki, radujecie się swoimi dziećmi. Zróbcie Jej serdeczną, dziecięcą radość.

Zadbajcie także o zewnętrzny, odświętny wygląd waszego domu, aby na ten dzień stał się on prawdziwą świątynią Bożą. A gdy już do Was przyjdzie Matka Boża w znaku swego Jasnogórskiego Obrazu, otoczcie Ją sercem. Nie zostawiajcie Jej na długo samotnie. Biegnijcie z pracy i ze szkoły do domu rodzinnego, aby spotkać się z Matką - Chrystusową i Waszą.

Módlcie się wiele, czytajcie Ewangelię

Módlcie się, Dzieci Ukochane! **Módlcie się wiele, i żarliwie.** Chwalcie Ją, uwielbiajcie, śpiewajcie Jej, mówcie Jej wszystko co Wam serce dyktuje, opowiadajcie Jej o swoich troskach, kłopotach a także o radościach waszego życia rodzinnego. Odmawiajcie

różaniec i rozważajcie tajemnice Jej życia z Chrystusem.

Czytajcie Ewangelię. Maryja zawsze prowadzi do Chrystusa, dlatego wraz z Jej Obrazem przybywa do Waszej rodziny Księga Ewangelii. Chrystus, Słowo Przedwieczne, będzie wśród Was obecny w sposób rzeczywisty przez swoje słowo.

Po Nawiedzeniu postarajcie się o to, aby w Waszym domu znalazła się rodzinna księga Ewangelii, którą będziecie przekazywać następnym pokoleniom. Niech nie będzie ona zapomnianym zabytkiem archiwalnym, ale niech kształtuje Wasze życie. Niech nie minie żaden tydzień bez przeczytania choćby jednego urywka Ewangelii. W niej szukajcie wskazań dla Waszego życia, które w światłach Dobrej Nowiny ma się stawać coraz bardziej chrześcijańskie.

Nie bójcie się, Dzieci Boże, czynić dobrych postanowień na dalsze życie, choćbyście byli słabi, jak trzcina chwiejąca się od wiatru. Czyńcie je jak tylko możecie najszerzej. Przed Obliczem Pani Jasnogórskiej, która w Obrazie Nawiedzenia przybyła do Was, aby umocnić wiarę Waszą, odmienić i uzdrowić Wasze życie rodzinne, aby uczynić Was twierdzą wiary i miłości Chrystusa - miejcie odwagę podjąć decyzję koniecznych zmian w Waszym życiu rodzinnym. Postanówcie poprawić się z tego, co najbardziej boli Jej Syna - z największych grzechów, które Was nękają. Nie lękajcie się! Maryja pomoże Wam wytrwać w postanowieniach. Tylko Jej szczerze powiedzcie. Całą duszą pragnijcie dobra, choćby dla poprawy życia trzeba było wiele uciepieć i ponieść wiele wyrzeczeń.

Oddajcie Jej Waszą rodzinę

Aby to wszystko stało się rzeczywistością, aby zapewnić sobie pomoc Matki Jezusowej, oddajcie Jej całą Waszą rodzinę po wszystkie czasy. Oddajcie Jej wszystkich członków rodziny i samych siebie. Oddajcie się Jej gorąco, bezgranicznie w macierzyńską niewolę miłości. Jeżeli jesteście już Jej oddani, ponówcie serdecznie akt Waszego oddania. Uczynicie to tak jak potraficie, według Waszego zrozumienia, szczerze i gorąco. Gdy obraz Nawiedzenia odejdzie z Waszej rodziny, wiedzcie, że już na zawsze pozostaniecie w szczególny sposób własnością Maryi, Jej rodziną, całkowicie Jej oddaną. Ponawiajcie ten akt oddania często, choćby własnymi, prostymi słowami.

Niech Was rozplómi radość Waszej wiary i nadziei. Niech Was ogarnie miłość Chrystusowa, która przewyższa wszelki zmysł. Niech Was ogarnie pokój Boży, który przyniesie Wam Matka Jezusa Chrystusa i słodka Matka nasza.

W tej radości Nawiedzenia Waszej Rodziny łączę się z Wami wspólną nam miłością do Matki Chrystusowej, Pani Jasnogórskiej i Królowej Polski, i z serca Wam błogosławie.

Gniezno, 15.VIII.1978 r.

+ **Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski**

1. Luty – Wierność Ewangelii

- co to znaczy „głosić Chrystusa”?
- czy jako ludzie wierzący jesteśmy znakiem Boga w społeczeństwie ?
- jaki jest nasz wyróżnik, jeśli jest ?
- ewangelizacja – hasło czy nasza rzeczywistość ?
- co robimy, żeby Jezusa odsłonić, a nie zasłonić naszą osobą ?

Czytania:

Łk 10,30-37 Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie oraz przypowieść o szukaniu drzazgi w oku bliźniego i niedostrzeganiu belki we własnym, lub **Łk 10,38-42** Maria i Marta...

oraz

J6,67n: *Rzekł więc Jezus do Dwunastu: «Czyż i wy chcecie odejść?» Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz **słowa życia wiecznego**. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga».*

Wierność Bożemu Słowu nawet wtedy, gdyby wielu od niego odeszło? Jest to bowiem Słowo życia wiecznego. Konieczność karmienia się codziennie fragmentem Ewangelii.

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa

„Apostoł ma bowiem opowiadać nie siebie i swoje poglądy, lecz Ewangelię Bożą. Człowiek współczesny, ożywiony nawet dobrą wolą, uważa często, że musi mówić wiele rzeczy, które sam wymyślił i rozważył. Święty Paweł mówi wyraźnie, że trzeba mieć odwagę opowiadania Bożej Ewangelii (**1 Tes 2,2-9**: „*Odważyliśmy się w Bogu naszym głosić wam Ewangelię Bożą*”). Apostoł musi sam niejako zniknąć, aby „głupstwo Ewangelii” nie było przepelnione mądrością człowieka, jak to w innym miejscu podkreśla.

(...) Usposobienie pokoju, z jakim trzeba dawać świadectwo Ewangelii, ma nam przede wszystkim pomóc zapomnieć o sobie. Nie chcemy się „ludziom podobać”, lecz Bogu. On ma niejako iść przed nami. Jego obecność ma nam zawsze towarzyszyć. Musimy mieć świadomość, że On jest w nas – w naszym sercu, ustach i słowach; że o Nim mówimy. Musimy czuwać nad tym, abyśmy zawsze mogli powiedzieć o sobie tak jak Apostoł: „*Nigdy przecież nie posługiwaliśmy się pochlebstwem w mowie – jak wiecie – ani też nie kierowaliśmy się ukrytą chciwością, czego Bóg jest świadkiem, nie szukając u ludzi chwały, ani pośród was, ani pośród innych*”(1 Tes 2, 5-6). Widocznie to schowanie się w sobie jest koniecznie potrzebne, aby tym wspaniałej ujawniła się światłość oblicza Pańskiego.”

[Stefan Kardynał Wyszyński, *Miłość na co dzień*, Apostolicum, Warszawa-Ząbki, 2001, s. 245-246]

„Mężowie Galilejscy: czemu stoicie zapatrzeni w niebo?” I wy wszyscy, powołani przez chrzest do apostołstwa, do przepowiadania Ewangelii miłości, aby karmić nią głodny świat – **czemu jeszcze stoicie?!... Idźcie, już idźcie...!**”

[Stefan Kardynał Wyszyński, *Miłość na co dzień*, Apostolicum, Warszawa-Ząbki, 2001, s. 249]

MEDYTACJA

Wierność Ewangelii - to wierność Chrystusowi i Jego nauczaniu

Przez ostatnie 10 lat – jak podaje statystyka misyjna - Kościołowi przybyło około 1 milion męczenników. Musieli umrzeć tylko z jednego powodu: naprawdę wierzyli Chrystusowi, ich wiara była wiarą żywą. Była tak ściśle związana z życiem jak fundament z domem, jak winna latorośl z Krzewem Winnym.

Wiara żywa to taka, która wpływa na wybory, na decyzje, na myślenie, na wartościowanie. Jest sposobem poznania świata bogatszym niż poznanie naukowe. Dzisiaj mamy dużo nadużyć terminu „wierzący”, dlatego lepiej używać terminu „wiara żywa”. Ktoś mówi, że jest wierzący, ale *de facto* przyjął tylko światopogląd chrześcijański, który jest autonomiczny w stosunku do życia codziennego: światopogląd swoje a życie swoje. Jeśli za wyznawaną wiarą nie idzie praktyka życia – wiara taka pozbawiona jest podstaw. Bez uczynków jest martwa. *Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie.* (por **Jk 2, 17**). Natomiast człowiek wierzący, wiary żywej, przed podjęciem decyzji, przed jakimś wyborem, zadaje sobie pytanie: a co na to Jezus Chrystus? I kiedy rozezna, że Chrystus by tego nie zaakceptował – to również i on nie akceptuje. Zapada więc decyzja zgodna z nauką Jezusa. I to jest wierność. Ona też zakłada znajomość nauki Jezusowej.

Wierność Chrystusowi zakłada właśnie wiarę żywą. Gdy jej zabraknie – to oczywiście dopóki sprawa jest łatwa i nic albo niewiele kosztuje, ktoś może jeszcze przy Jezusie wytrwać. Natomiast kiedy wytrwanie w wierności zakłada jakąś ofiarę, jest nieprzyjemne i niewygodne – człowiek ulega pokusie odstępstwa.

Wierność Ewangelii – nauczaniu Jezusa – właściwie rozstrzyga się w sprawach malutkich, błahych, wydawałoby się nieistotnych, nieważnych – takich ot, co mamy tysiąc dziennie. Natomiast sprawdzana jest – ujawnia się - w sytuacjach naprawdę trudnych. Sytuacje trudne właściwie rzucają światło, czy byłem wierny Chrystusowi w życiu codziennym, w małych rzeczach. Sytuacje trudne – powie Św. Teresa od Dzieciątka Jezus – nie są złe; one mi tylko pokazują, kim jestem. Męczennicy byli gotowi do przelania krwi, bo byli wierni Bogu w codzienności, w malutkich rzeczach. Tak jak wierność w malutkich rzeczach kształtuje przyszły heroizm i w ogóle świętość, tak samo niewierność w drobiazgach, świadome dopuszczanie grzechów lekkich, przygotowuje drogę do grzechu ciężkiego, do niewierności. I jest to nauczanie Pana w Ewangelii. **Lk16, 10n**: *Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze?*

Mamy taką tendencję koncentrowania się na spektakularnych czynach, aktach. Podziwiamy ludzi, którzy dokonali czynów tak wielkich, że dla nas wydają się one nieosiągalne – jakby wprost niemożliwe. Podziw ten jednak nie może nas uspić i skoncentrować tylko na tym wielkim, heroicznym czynie. On jest owocem całego życia – pieczęcią i uroczystym wyznaniem wiary. Aby zrozumieć heroizm tej osoby, trzeba wrócić na kilka, może kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat wcześniej, do jej codziennego życia – do świadomej walki duchowej właśnie o wierność w malutkich sprawach. Św. Beretta Molla – żona i matka, lekarz - robi sobie bardzo ciekawe postanowienie: *„Postanawiam, że aby służyć Bogu, nie chce więcej pójść do kina, jeśli wpierv nie będę wiedziała, czy film nadaje się do oglądania, czy jest skromny, niegorszący. Postanawiam, że wolę raczej umrzeć niż popełnić grzech śmiertelny”*. Weźmy pod uwagę czasy, w których żyła – kilkadziesiąt lat wcześniej (zmarła w 1962 roku). Wydaje się, że kino było o wiele bezpieczniejsze niż dzisiaj. Co by powiedziała dzisiaj na to, co ogląda współczesny katolik? Taka mała rzecz jak telewizor, kino, gazeta. A jednak uczeń Jezusa nie może oglądać tych samych filmów,

FORMACJA

programów, co cały świat – tylko dlatego, że inni to oglądają; nie może czytać tych samych gazet, książek co cały świat. I chodzić na imprezy, na które chodzi cały świat. Powinien pytać samego siebie: czy Jezusowi się to podoba? A On w niektórych sytuacjach poleca odciąć rękę i wyłupić oko – gdyby to miało być powodem grzechu.

Wierność Ewangelii musi być związana z cnotą męstwa i całkowitym zaufaniem do Jezusa, nawet wtedy, kiedy się nic, albo niewiele rozumie i brakuje argumentu, aby się racjonalnie obronić choćby przed szyderstwem zlaicyzowanego świata. Męstwo to również wytrwanie naporu zła, przeciwności. To wytrwanie wtedy, kiedy inni nie trwają.

J6,67n: *Rzekł więc Jezus do Dwunastu: «Czyż i wy chcecie odejść?» Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz **słowa życia wiecznego**. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga».*

Ważny jest kontekst tego pięknego wyznania wiary apostołów ustami Piotra. A kontekst jest taki: wielu uczniów odeszło od Jezusa, bo nie zaakceptowali spożywania Ciała i Krwi Jezusa. Jak relacjonuje to wydarzenie Św. Jan: *Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło (J6, 66)*. Wielu uczniów nie zrozumiało tego i odeszli od Jezusa. Apostołowie też nie rozumieli, ale nie odeszli – ponieważ wiedzieli, że jeśli Pan coś mówi, to jest to prawda, mimo, że oni nic nie rozumieją. Zaufanie. Zaufanie do Bożego Słowa nawet wtedy, gdyby wielu od niego odeszło? Jest to bowiem Słowo życia wiecznego – Słowo Jezusowe. Św. Jan podaje też bardzo ważny komentarz – wyjaśnienie - do tej zaistniałej sytuacji: *Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać (J6, 64)*. Uczniowie, którzy odeszli od Jezusa – od samego początku Mu nie uwierzyli, choć za Nim szli i zewnętrznie byli uczniami.

Trzeba więc zapytać się o to, czy moja wiara jest żywa – czy wpływa na moje decyzje, wybory? Gdzie są jakieś luki w mojej wierze? One mogą być - wszak sami apostołowie prosili Pana: przymnóż nam wiary! Czy w zwykłej codzienności jestem wierny Panu w drobnych sprawach, rzeczach, obowiązkach? I czy potrafię wytrzymać pierwszy napór przeciwności, który z reguły jest takim próbowaniem i straszeniem, abym odpuścił, wycofał się, bo szatan wie, że za trudem kryje się większe dobro. A więc, czy za szybko się nie poddaję, nie odpuszczam?

Ks. Stanisław Kozik

Kroki indywidualnej pracy duchowej

Wierność Ewangelii

1. Proś codziennie Jezusa, by pomógł ci odkryć siebie samego. Staraj się dostrzec i wdrożyć w swoim życiu prawdę sformułowaną przez Mertona: *Aby stać się sobą, muszę przestać być tym, kim zawsze sądziłem, że chcę być*”.
2. Powierжай Jezusowi każdy dzień swojego życia tak, by był odczytywaniem realizacji Bożego Planu dla ciebie. Trwaj codziennie chociaż 5 minut w milczeniu i wsłuchuj się w głos Jezusa... Staraj się Mu być posłusznym...
3. W wieczornej modlitwie ogarnij sercem wszystkie sytuacje w ciągu dnia i pomyśl, które najbardziej oddaliły cię od Boga? Jak Jezus rozwiązałby te problemy? Co przeszkadza ci być wiernym Jego nauce?
4. Wybierz jedno postanowienie zmiany takiej postawy i ćwicz się w cnocie jej praktykowania. Proś, by Jezus był twoim Mistrzem i Przewodnikiem. Oddaj Mu swoją wolę trwania w postanowieniu.
5. Staraj się w gronie współpracowników lub przyjaciół, w sposób godny dawać świadectwo swojej wierności wartościom Ewangelii, a w razie istotnej potrzeby odważnie ich bronić. Zwróć szczególną uwagę na język, jakim wyrażasz swoje poglądy i emocje związane z ich przedstawianiem. Szanuj zawsze swojego rozmówcę, mimo różnic poglądów. Nie lękaj się jasnej postawy...

WIARA I JEJ UZDRAWIAJĄCA MOC

Ewangelista Marek opisując publiczną działalność Jezusa akcentuje wielką moc, jaką ujawniała się w Jego czynach. *Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne.* (Mk1,27) Nauka ta ujawnia jednak swoją moc przede wszystkim wtedy, gdy spotyka się z wiarą. Spektakularnym przejawem mocy wiary jest u Marka opowiadanie o uzdrowieniu paralytyka, którego czterech niosących, pełnych determinacji ludzi z powodu tłumu, spuściło do Jezusa przez dach domu (Mk2,1-12). Ich gotowość do wysiłku i wielka pomysłowość podyktowane były pewnością, że Jezus potrafi i na pewno będzie chciał ocalić chorego. Sam paralytyk miał też w sercu wiarę w Jezusa, o którym słyszał jako o wybitnym i pełnym mocy nauczycielu. Wiara, którą mieli, pozwalała im przyjąć ze zrozumieniem zachowanie i słowa Jezusa o odpuszczeniu grzechów. Raczej przez wiarę uczyli się tego, kim może być Jezus, niżby mieli uzależniać ją od tego, czy postawa Jezusa pasuje im do dotychczasowego myślenia o tym, kim On może być.

Ich wiara zatem odstawała drastycznie od myślenia uczonych w Piśmie, którzy opierali się tylko na tym, co wiedzieli do tej pory ze swej ludzkiej mądrości i studiów Pisma. Nie było w nich wiary w Jezusa jako wysłannika od Boga, to znaczy gotowości przyjęcia czegoś nowego, uwierzenia, że Jezus jest kimś wyjątkowym i ma większą władzę niż im się dotąd wydawało. Są zasklepieni w swoim dotychczasowym myśleniu, zamknięci w swej roli jedynych autorytetów znających Pisma. Ta konfrontacja wiary prostych, nieszczęśliwych ludzi z niewiarą ludzi sytych i pewnych siebie jest charakterystyczna dla postaw ludzkich wszystkich czasów. Trzeba uwierzyć, że w Jezusie, że w Bogu jest więcej, niż mi się do tej pory wydawało, mieć gotowość zawsze być uczniem i nigdy nie czuć się tym co już wie i nie musi słuchać i się uczyć. Tych „wiedzących” jest w każdych czasach wielu. Są tacy, którzy *a priori* wiedzą, że Jezus i Kościół nie może mieć racji, bo to burzyłoby stały sposób myślenia lub nie służyło żywotnym interesom. Są też tacy, którym nie chce się łamać sobie nadmiernie głowy sprawami Bożymi, a w ich życiu nie zdarzyło się dotąd nic takiego, co jak paralytyka skłaniałoby do zastanowienia. Tymczasem wystarczy błysk wiary w sercu, a okazuje się, że życie zaczyna wyglądać zupełnie inaczej, okazuje się, że trudności jakie ona nastęrcza są do pokonania, a jasność jaka się wówczas otwiera rozświetla wszystkie ciemności paraliżu ciała i duszy.

Wiary uczymy się stopniowo. Najpierw przyjmujemy na wiarę większość prawd tego świata. Nie sprawdzamy sami, czy Ziemia krąży wokół Słońca, a materia zbudowana jest z atomów. Wierzmy uczonym. Powstaje jednak problem, komu można

uwierzyć, a komu nie należy. Tak dochodzimy do drugiego etapu wiary: odkrycia wiarygodnego autorytetu. W sprawach badań przyrodniczych dorobek nauki jest takim autorytetem, choć też zdarzają się pomyłki, a teorie bywają błędnymi hipotezami. Jednak poza nauką, we współczesnym, masowym obiegu informacji, cyrkulacja prawdy na równi z nieprawdą i niepełną prawdą stała się zjawiskiem powszechnym. Dlatego problem autorytetów i wiarygodnych źródeł informacji okazuje się krytyczny. Potrzebujemy prawdziwej prawdy i prawdziwego autorytetu, a tu każdy usiłuje nas przekonać, że ma taką prawdę i jest takim autorytetem.

W sprawach Bożych autorytet ma znaczenie szczególne. Jest nim Biblia i nauczanie Kościoła, ale także osobiste doświadczenie egzystencjalne i duchowy kontakt z Bogiem. Jego dotknięcia, które należą do faktów powszechnych, decydują w końcu o uwierzeniu autorytetowi najpierw Biblii i Kościoła, a potem stojącego za nim samego Boga. Tak wiara od zaufania nauczycielom (rodzicom, katechetom, kaznodziejom) rozwija się w spotkanie z Bogiem, doświadczenie Go i życie w zjednoczeniu duchowym z Nim. Wiara od słabej staje się coraz mocniejsza i to ona otwiera drzwi działającej w świecie mocy Boga, który przyszedł w Jezusie i niesie uzdrowienie.

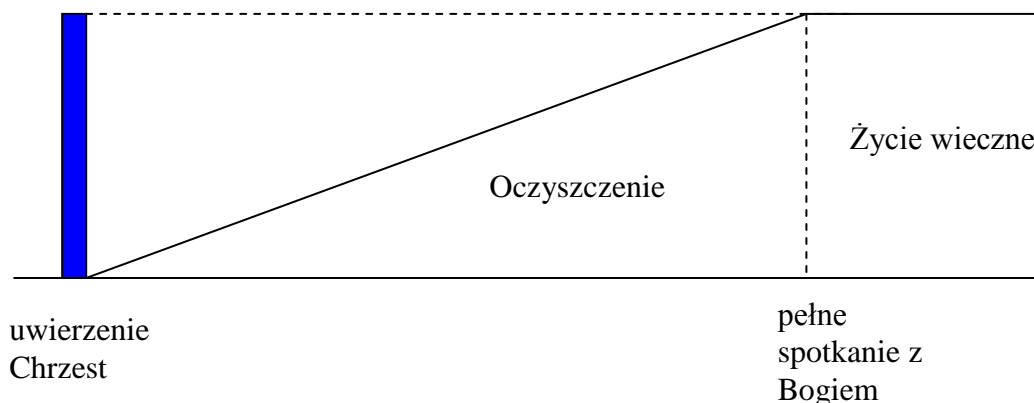
Święty Jan, który sam doświadczył bardzo silnej wiary, pisze o niej pełne głębi i siły słowa. *Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara. A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?* (1 J 5,4-5) Moc Boża przysłała do nas na świat i czeka. Jeśli napotka wiarę, wnika w serce i zmienia człowieka do głębi. Daje przede wszystkim pokój i pewność, że jest się dzieckiem Bożym, cokolwiek by się nie działo, w każdej sytuacji otoczonym opieką i dlatego w najgłębszym sensie bezpiecznym. Już nic mnie nie może pozbawić życia wiecznego, ani to życie ani ta śmierć. Bezpieczeństwo zaczyna się teraz, w chwili wiary i nigdy się nie kończy. Wiara jest początkiem pełnego życia. U tego początku, jako znak wiary przyjmujemy sakrament Chrztu. Jeśli przyjęliśmy go w nieświadomości dziecięcej, wiara musi się w nas ujawnić i potwierdzić w dorosłym życiu. Przez całe to życie będzie trwało niejako konsumowanie daru Chrztu, który jest darem wiary. Oznacza on spotkanie z Jezusem, uwierzenie mu, że jest Synem Bożym i Zbawicielem.

Od dnia Chrztu zaczynamy przeżywać swoje życie jako czas oczyszczenia i rozwoju życia duchowego opieczetowanego wiarą. Na ten czas mamy dary Jezusa, który przyszedł do nas *przez wodę i krew, i Ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi. Duch daje świadectwo, bo Duch jest prawdą.* (1 J 5, 6)

Tymi trzema darami Jezusa, które można przyjąć tylko przez wiarę, a które oczyszczają i rozwijają człowieka do życia wiecznego jest woda - obmycie z grzechu, krew - dar Eucharystii i Duch - dar obecności Ducha Świętego w naszym, zdolnym do modlitwy sercu i przede wszystkim w Kościele, na który został wylany. Te trzy przejawy mocy Bożej przygotowują tego, kto uwierzył, do życia wiecznego.

Bóg dał człowiekowi życie wieczne, dał je przez złączenie nas z Jezusem, który umarł, zmartwychwstał i ma je razem z Ojcem. *Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia. O tym napisałem do was, którzy wierzyacie w imię*

Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne. (1 J 5,11-13) Życie wieczne zaczyna się w chwili dojścia do wiary. Ta generalna decyzja jest z początku niedoskonała, słaba, wymaga oczyszczania i rozwoju duchowego. Rozwój ten jest nie własnym, osobistym triumfem, ale przyjmowaniem w pokorze mocy Boga, jak powiedzieliśmy wody, krwi i Ducha. Dzięki tym darom dojrzewamy i dorastamy do spotkania z Bogiem w wieczności. Kto uwierzy w tym życiu (na miarę swoich możliwości), ten będzie zbawiony, co nie oznacza, że już jest gotowy do spotkania z Bogiem. Potrzebny jest rozwój czerpiący z darów wody, krwi i Ducha. Schematycznie ukazuje to rysunek.



Jeżeli człowiek uwierzy, a nie dojdzie do pełnej, oczyszczającej współpracy z łaską wiary, będzie miał jeszcze możliwość dopełnienia oczyszczenia w czyścisku. Bóg chce jednak, by maksymalnie dokonało się to obecnie. Ze względu na uświęcającą moc wiary w Kościele apostołskim wiernych już nazywano świętymi. A życie wieczne? Zaczyna się już teraz, aktem wiary, oczyszcza się i trwa na wieki. Tak na etapie oczyszczenia jak i pełni, wymaga ono zjednoczenia z Jezusem - umierającym i zmartwychwstałym. *A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa.* (J 17,3)

Jan Ogrodzki

Z cyklu KONTEMPLACJA /5/

DOM

Dom. Mój dom. Dom, w którym dorastałam. Dom, który stworzyłam... Właśnie go tworzę teraz. Rodzi się we mnie myśl pełzająca, budząca uśmiech. Jako kobieta tkwię w samym centrum domu, wuję gniazdo wbudowane w cztery ściany. Dotykam kuli surowego ciasta: jest takie cielesne, wydaje się mieć ciepło ukryte i tak miękko ugina się pod pieczęcią ręki. Sprężyste, gładkie, pachnące. Jakby było osobnym życiem. Powołanym przez moje ręce ze składników niezależnych ode mnie. Jajo – zarodek życia. Ziarno rozdrobnione (w Ogrodzie Getsemanii?) w mąkę. Woda – źródło pulsujące (wody Jordanu ?) No i drożdże, zakwas wzrostu. Współtworzę. Zabrakło mądrości Jezusa, aby z tych pojęć wzbudzić życie. Są we mnie wyobrażenia budzące zachwyt swoją obecnością. I tajemnicze zakorzenienie w ziemskim, ludzkim świecie. Gdybym była wolnością i nieograniczoną miłością - gdybym miała wiarę jak

ziarenko gorczycy - ożyłoby pod moimi palcami istnienie.

Tymczasem z pieca wyjmuję przesuszonego gniota ... Zakalec? Da się to zjeść? Zaraz przyjdą na ucztę. Naszą domową agapę. Łamanie chlebem. Dzielenie się życiem. Ognisko domowe pulsujące migotliwym światłem, ulotnymi kształtami i barwami, nietrwałym ciepłem. Ten mój dom nie bardzo bezpieczny, nie bardzo cichy, nie bardzo czuwający. Bo coś umyka, coś gaśnie, coś rozsadza. Powinien być w nadmiarze obfitości, otwarty na Słowo, otwarty do wewnątrz i na zewnątrz dla swojego i bliźniego...

Najlepiej opowiadać o domu poprzez doświadczenie bezdomności. Ja bezdomności nie zaznałam w dosłownym tego słowa znaczeniu. Sięgam do doświadczeń tej, której było dane doświadczyć bezdomności do samego kresu, bo 40 lat szła przez ciemność w poczuciu osamotnienia przez Ojca -

Matka Teresa. „Czuję w duszy po prostu ten straszliwy ból z powodu utraty - Boga, który mnie nie chce - Boga, który nie jest Bogiem - Boga, który naprawdę nie istnieje (...). Jeśli nie ma Boga - to nie może być duszy. (...) Niebo - coś za pustką...”

A przecież została wezwana. W roku 1948 w wieku 26 lat opuszcza rodzinny zakon. Podejmuje opiekę nad pierwszym bezdomnym z ulicy w Kalkucie. W 1953 zakłada pierwszy dom, do 1960 powstaje ich aż 25. W roku 1965 działalność misjonek miłości przekracza granice Indii. Powstają domy w Wenezueli, Rzymie, Tanzanii. Przełom lat 60/70 przenosi działalność do krajów wysoko cywilizowanych: Austrii, Stanów Zjednoczonych, Anglii ale i Wietnamu, Hongkongu. W latach osiemdziesiątych rodzą się kolejne domy na całym świecie, na wszystkich kontynentach dla: narkomanów, prostytutek, kobiet maltretowanych. Powstają sierocińce, szkoły dla dzieci biednych. W roku 1983 akcja dociera do Polski, pod koniec życia Matki - misjonarki miłości tworzą ogniska domowe w Związku Radzieckim, w Iranie, w Chinach.

Dom - tęsknota wygnańców, nie tylko dosłownie, ale przede wszystkim ludzi 'niepotrzebnych', odrzuconych, pozbawionych miłości.

Dom jest tam, gdzie jest matka. Jedna z siostr opowiada o małym Hindusie, który przygarnięty przez siostrę, wielokrotnie uciekał. Jego domem okazały się 4 cegły, na których matka gotowała jedzenie wyrzucane ze śmietników.

Odwiedziły wspaniale wyposażony dom dla starców, zżeranych smutkiem i przygnębieniem; oczy wlepione w drzwi mówiły o potrzebie spotkania z drugim człowiekiem.

Oglądały pokój w strasznym stanie. Na pytanie siostr, czy mogłyby posprzątać, pomóc, usłyszały: „Po co? Nikt mnie nie odwiedza.”

Nocą, na tekturowym posłaniu spotkały młodego człowieka. Matka go nie chce, bo nosi długie włosy. Za każdym razem, gdy wraca, wyrzuca go za drzwi.

Być bezdomnym znaczy nie mieć dachu nad głową, ale także nie mieć nikogo, kto by chciał nas zrozumieć, był dla nas dobry, życzliwy. Najgorsze ubóstwo człowieka to brak ludzkiego ciepła, ludzkiej miłości. Aby ofiarować dom, dom bezdomnym, najpierw muszę uczynić własny dom obfitującym w pokój, szczęście, miłość. Każdy wie, jak trudne to zadania i nigdy do końca nie skończone. Jak często spędzamy noce bezsenne, załamujemy ręce, stwierdzając: nie potrafie, nie nadaje się, to już koniec... A jednak uleganie zniechęceniu jest wyrazem pychy, bo wynika z pokładania zaufania tylko we własne zdolności, własne możliwości.

Dom jest najważniejszym miejscem spotkania. Matka Teresa mówi, że jeżeli nie ugotowałaś zupy mężowi, jeżeli nie wyprałaś pieluszek dziecku, jeżeli nie pochylałaś się wycierając podłogę - to gdzie jest

twój dom? Tu jest najważniejsze miejsce spotkania, tu jest najboleśniej odrzucenie.

Siostra Faustyna - podobnie jak misjonarki miłości - wykonywała pracę niemal ponad siły. Często w biegu powtarzały słowa modlitwy, bo „bez modlitwy nie potrafiłyby pracować nawet przez pół godziny.”

W Ewangeliach przenosimy się z Jezusem od domu do domu. Jest dom Zachariasza, Lewiego, Zacheusza, setnika, faryzeusza Szymona, Szymona trędowatego, Szymona Piotra, przełożonego świątyni Jaira. Są domy o płaskim dachu, bez fundamentów, na piasku, na skale. Wędrujemy od domu do domu w Gergesen, Korozain, Betsaidzie, Kafarnaum, Kanie... Fascynuje mnie opowieść Jana o zetknięciu się z Jezusowym domem rodzinnym.

„- Nauczycielu, gdzie mieszkasz?

Odpowiedział im:

- Chodźcie, a zobaczycie.

Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka i tego dnia pozostali u Niego.” /J,38-39/

Tyle Jan. Moja ciekawość nie została zaspokojona. Takie męskie podejście... W otoczeniu Jezusa było wiele kobiet, a przyjaźń z Łazarzem pozwoliła poznać Martę i Marię. I tu mamy 'filmowy detal', zbliżenie, którego nie możemy pominąć.

Pewnego dnia Jezus odwiedza dom w Betanii. Dom szczególny, bo pełen wzajemnej miłości Nauczyciela i jego gospodarzy. Marta, starsza siostra, krząta się wokół najważniejszych dla niej gości. Z Jezusem są Jego uczniowie. Chce być doskonała, przecież wiąże ją serdeczna więź z Chrystusem. Dzień zwyczajny zamienił się dla niej w czas świętowania, bo czuje święto w sercu. Pragnie szczególnie uczcić Jego obecność. Chce, aby Temu, który „nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” /Mt 8,20/ nie zabrakło niczego. Widzi wszystko okiem zatroskanej gospodyni.

Maria siada u stóp Nauczyciela, wsłuchana w Słowo zdaje się nie zauważać zapobiegliwości i udręczenia siostry. Pograżona w kontemplacji oblicza Pana odnalazła pokój serca, smak życia. Słowo zamienia najbardziej szarą rzeczywistość dnia w iluminację radości. Maria - mówiąc językiem potocznym - „odleciała”.

Zdenerwowana Marta gubi się labiryntem zadań domowych, które sobie wyznaczyła. Stara się. Wszystko już prawie stoi na swoim miejscu: temperatura potraw, obfitość, różnorodność, barwy i smaki. Wszystko dla Niego. W końcu zwraca się do Jezusa, aby „ściągnął Marię na ziemię” i polecił jej włączyć się do zadań domowych. To rola kobiety izraelskiej. „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy posługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła.” /Ł 10,40/

Zadaje pytanie i ma gotową odpowiedź. Polecenie Takie to typowe dla nas, pragnących być zauważonymi. (Zobacz! Jaka smaczna zupa przed tobą. Jaki piękny talerz. A te kwiaty - czujesz, jak

pachną? Nie zauważyliście?) W poczuciu własnych ambicji, miary doskonałości zamykamy się na dialog. Na obecność drugiego człowieka z jego sposobem bycia, z jego odmiennością. A właśnie ta inność jest szansą na dialog, otwarcie wobec odmienności Marii.

Jezus nie jest Marią. Marta mogła nie otworzyć się na Marię. Ale Jezus jest Słowem żyjącym. Stojąc w szczerości przed Jezusem otwiera się naprawdę. Modlitwa obolałego serca jest wysłuchana, a Marta dociera do mądrości psalmisty. Przechodzi z dialogu ze sobą samą do dialogu z Jezusem. „Marto, Marto...” - z naganą i przytuleniem zwraca się do niej Nauczyciel - „...troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba [mało albo] tylko jednego”. /Łk10,41-42/ Tam, gdzie człowiek dotyka nieuchronnie własnej niemożności, tam zaczyna się nowe życie oparte na Słowie. Jezus wskazując na Marię, mówi: „obrała najlepszą część i nie będzie pozbawiona dziedzictwa.” /Łk10,42/

Jezus oczyszcza i przemienia. Pomaga prostować ścieżki, odnaleźć drogę do wolności. W poczuciu własnej doskonałości zamykamy się na obecność drugiego człowieka z jego sposobem bycia, z jego odmiennością. Robimy to czasem z lęku, nie chcąc przegrać w konfrontacji z innością. A właśnie ta inność jest szansą na otwarcie, przemianę, dorastanie. Można pędzić w labiryncie zajęć domowych i mieć wewnętrzną wolną przestrzeń, zachować czyste pragnienie Boga, być otwartym na drugiego. I można w wyciszonej pustce mieć umysł zaprzątnięty tysiącem pragnień, być udreńczonym niepokojem.

Drobiazgi dnia odsunęły Martę od Niego, a przecież był dla niej najważniejszy. Pragnęła spotkać się ze Słowem. Maria zestroiła się z oczekiwaniami i pragnieniami Jezusa. Odnalazła w kontemplacji sens ducha, który przywróci właściwe proporcje biegowi dnia. To Maria z Magdali, cudzołożnica, której Jezus odpuścił wiele. Zeszła na niewłaściwą drogę, gdy dom zubożał po śmierci rodziców, a ona udreńczona szukała ucieczki od trudu codziennego dnia. Teraz spragniona słowa strzeże go, rozważa, przemienia się, aby być gotową do działania. Odwrócona od nas aduruje w ciszy Tego, który pierwszy ją odnalazł w akcie miłości. A teraz Jezus zwraca się ku Marcie, bo On przychodzi do tych, którzy potrzebują lekarza. Marta ma również szansę stać się prawowitą „dziedziczką.”

Przez Marię - dzięki Słowu - Marta odnajduje Drogę i Prawdę. Dzięki Marcie - Maria wkracza odmieniona w codzienność. Tak przebiega proces kontemplacji, „rozważania słowa w sobie”. Do domu w Betanii zaproszeni jesteśmy jeszcze raz. To tu ma miejsce wskrzeszenie Łazarza. To właśnie Marta wybiega na spotkanie Słowa. To ona prowadzi dialog z Jezusem. To Jezus od niej oczekuje wiary w zmartwychwstanie. A Marta odpowiada: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży”. /J11,27/ To słowa Szymona-Piotra ! A Maria, która została dłużej w domu - „Maria zaś siedziała w

domu”/J 11,20/ - przychodzi później i powtarza tylko słowa smutku i bólu:” Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł.”/J 11,33/

Początek w Marcie, dopełnienie w Marii. Początek w Marii, dopełnienie w Marcie. Każdego droga jest inna. Kontemplacja to zjednoczenie ze Słowem, ”wcielenie” w codzienność, zobowiązujące i przemieniające. Cała codzienność ma potencjał kontemplacyjny, bo jest stworzona przez Boga.

Jeżeli twój dom ci nie odpowiada, zmień samego siebie. Rozejrzyj się - cała rzeczywistość ma potencjał kontemplacyjny, bo jest stworzona przez Boga. Kto - z ukrytym w sobie obliczem Jezusa - może być dla ciebie przedmiotem kontemplacji? Może ten, który szczególnie cię irytuje? Czy - zadając mu pytanie - od razu będziesz miał gotową odpowiedź i polecenie?

„Jeżeli się... nie staniecie jako dzieci” /Mt18,3/... dziecko musi mieć dom. W naszym własnym domu mogą być bardzo biedni ludzie, a my ich nie dostrzegamy. To moje zadanie, aby mój dom stał się drugim Nazaretem, w którym mieszka: cisza – modlitwa – wiara – miłość – służba – pokój. To sześć kroków, o których mówiła i mówi do nas Matka Teresa. Miłość i pokój zaczyna się w domu. Założycielka misjonek miłości twierdzi, że najważniejsze zadanie jest do spełnienia w świętym miejscu naszych narodzin, narodzin naszych dzieci, w naszym własnym Jeruzalem, gdzie wznosi się świątynia prawdziwego Boga. To tutaj mamy Mu służyć, tu uzyskać właściwą równowagę między Niebem i ziemią.

Bardzo lubię rysunki i refleksje maluchów. Jest w nich tajemniczość i świeżość, autentyczne twórcze uczestnictwo, za którym tak bardzo tęsknimy. Za takie doznania jesteśmy nawet gotowi „sprzedać duszę”. To jest ta boska częśćka w nas, taka umiejętność przejrzenia rzeczywistości na wylot, dostrzeżenia pełni i jednorodności. Maluch prosi o cichutkie wejście ze spaceru do domu, bo chce złapać miśki na wspólnej zabawie. Czterolatka ogląda swoje rączki i szuka połączeń z tułowiem, bo przecież ta lalka kiedyś na pewno będzie tak jak i ona człowieczkiem. Między rysunkami moich synków są domy. Mieszkaliśmy wtedy w blokowisku. Nasz miał 11 pięter i 3 bramy. Sąsiedztwo bliźnich wchodziło do nas prusakami, krzykami, „zapachami”, z których słynęło szczególnie moje piętro. A pod paluszkami maluszka blok lśnił kolorami tęczy. Wręcz boskim przymierzem!. Pokochałam ten mrówkowiec, ten dom przepełniony - odkryty przez Kubusia - betlejemskim szczęściem. Bo dzisiaj - sądzę - Mesjasz przyszedłby na świat właśnie w takim otoczeniu. W wizji dziecięcego szczęśliwego świata. Może taką atmosferą tchnął rodzinny dom Jezusa, do którego zaprosił apostołów, a oni zostali z Nim?

Joanna Kożan-Lazor

Dziennik Duchowy.

/Fragmety/, Ks. Marek Szumowski

Niedziela 17.01.1965 rok

„Jeszcze nie nadeszła godzina moja”. W II Niedzielę po Objawieniu Pańskim Kościół przytacza Ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej. Prawdopodobnie jacyś krewni lub znajomi Maryi lub św. Józefa zaprosili na wesele Jezusa i Jego Matkę. Jezus i Maryja przyjęli zaproszenie. Biorąc udział w ludzkiej radości dając nam do zrozumienia, że największa świętość nie sprzeciwia się radości. W Kanie Jezus uczynił swój pierwszy cud. Wśród weselników objawił Swą Moc, rąbek Swego Bóstwa.

Pierwszy cud Jezusa uczyniony był dla dobra ludzi. Jezus dla siebie cudów nie działał – pozostał zawsze ubogi, czasem głodny – człowiek, który nie miał gdzie głowy skłonić.

Wszystkie Jego cuda miały na celu bądź chwałę i uwielbienie Boga, bądź dobro cierpiącego człowieka.

Pierwszy cud nastąpił na prośbę Matki Bożej. Wprawdzie Jezus powiedział: „Jeszcze nie nadeszła godzina Moja” - tzn. jeszcze nie ma woli Bożej – Ojca, ale wkrótce uczyni to, o co prosiła Matka.

Z dzisiejszej Ewangelii możemy wyciągnąć naukę, że :

1. Radość i godziwa rozrywka nie tylko nie sprzeciwia się świętości, ale jest cechą ludzi świętych. Zakonnicy nawet najsurowszych reguł są bardzo pogodni;

2. Więcej pamiętać o drugich niż o sobie. Gdy będę szukał dobra innych, znajdę więcej niż bym szukał dobra swego;

3. Pamiętajmy, że Jezus niczego nie odmawia Matce Swojej. Dlatego prosząc o dary prosimy za pośrednictwem Matki Najświętszej.

Postanowienie. Starać się o pogodę ducha, o uśmiech, radość i z tą pogodą podchodzić do innych. „ Radujcie się; jeszcze raz wam mówię: radujcie się”.

Poniedziałek 18.01.1965r.

Cokolwiek Syn Mój każe to czyńcie – zlecenie Matki Bożej. Maryja nie zraziła się pozorną odmową, ale zachowała pełną ufność. Polecenie Jezusa, żeby napełnić stągwie wodą wydaje się dziwne, ale słudzy wykonują, nie kwestionują. Jezus rozpoczął swą publiczną działalność od uczyty i przemiany jednej materii w drugą. Jezus będzie również kończył swe życie publiczne uczta, na której nastąpi jeszcze większa przemiana. Uczta w Kanie jest więc obrazem uczyty eucharystycznej, w której wszyscy bierzemy udział korzystając z owoców przemiany. Uczta w Kanie jest też obrazem uczyty błogosławionych w niebie, gdzie następuje przemiana całego życia łaski w życie wiecznej chwały. O tej uczcie powiadasz Panie, że się przepaszysz i będziesz nam usługiwał. Ale najpierw musi nastąpić w nas przemiana życia naturalnego w życie łaski. Jesteśmy jak stągwie puste. Świat do nich leje wodę. Trzeba, abyś Panie przemienił to wszystko: z jałowej wody uczynił wino Boskiego życia, które radowałoby serce ludzkie.

Przemień w nas Panie wszystko. Jesteśmy nie dla siebie, ale wzięłeś nas z ludzi i dla ludzi przeznaczyłeś. Jeśli się wewnętrznie nie przemienimy, to co damy ludziom? Czy będziemy ludzi karmić wodą i frazesem? Świat po prostu tonie w powodzi pustych słów, bezmyślności, łatwiznach użycia. Jeśli to samo zaniesiemy ludziom, będziemy jak sól zwietrzała, o której powiedziałeś, że będzie wyrzucona i zdeptana przez ludzi.

Przemień nas o Panie, jak wodę w wino, w Krew Twoją. Daj, abyśmy słowem i przykładem życia dawali ludziom wino Prawdy Bożej. Musimy iść za słowami Matki Bożej: „Cokolwiek Sym wam każe, czyńcie”. Będę się starał szukać woli Bożej i wypełniać ją.

Postanowienie: Szukać Woli Bożej i pełnić to, co się Tobie, Panie, podoba.

Wtorek, 19.01.1965r.

„Jeden jest Nauczyciel wasz – Chrystus”. Ewangelia wiele razy pokazuje nam Jezusa nauczającego. Już jako 12-letni młodzieniec rozmawiałeś Panie z doktorami słuchając i pytając ich.

Uczniowie Twoi nazywali Cię Nauczycielem, nawet nieprzyjaciele Twoi nie umieli Cię inaczej zwać. Chrystus mówił do uczniów: „Nazywacie Mnie Mistrzem i Nauczycielem i dobrze robicie, bo jestem nim”. Ale dlaczego Pismo św. nazywa Cię, Panie, Jedynym Nauczycielem. Przecież przed Tobą i po Tobie byli ludzie, którzy uczyli. Zastanówmy się, kim jest Jezus. Prawdziwy nauczyciel to ten, który uczy prawdy. Ty Panie, nie tylko uczysz Prawdy, Ty sam nią jesteś. Jest jedna Prawda – Najwyższa, Absolutna, którą jest Bóg. Ty, Panie jesteś Słowem Bożym, Słowem Ojca, które stało się Ciałem i zamieszkało wśród ludzi. Prawda Boża przemówiła przez Jezusa Chrystusa. Wszyscy nauczyciele świata posiadają część prawdy, często z błędami. Ty, Panie posiadasz wszelką Prawdę.

Dla innych nauczycieli prawda jest czymś zewnętrznym, mogą być obcy prawdzie, którą głoszą. Ty, Panie sam Jesteś Prawdą. I dlatego każde Twoje Słowo trwalsze od stali i granitu. „Niebo i Ziemia przemiją, ale Słowa Moje

nie przemina?". Słowa Twoje są jednocześnie i życiem. Ty jesteś Jedynym Nauczycielem. Wszyscy inni mogą tylko uczestniczyć w wielkiej godności nauczania i będą sługami prawdy, jeśli głosić będą Twoją naukę.

Nikt z ludzi nie powiedział i nie powie: „Ja jestem Prawdą”.

Wszyscy nauczyciele, którzy będą głosić naukę przeciwną Chrystusowi będą sługami kłamstwa. Ty, Panie jesteś naszym jedynym Nauczycielem. Ty nas uczysz kiedy przemawiasz i kiedy milczysz. Uczysz na krzyżu, w złóbkę i uczysz w Eucharystii. Byle tylko człowiek umiał cię słuchać, umiał patrzeć na Ciebie, rozumiał znaki, za którymi kryje się mądrość Twoja.

Daj o Jezu, abym umiał słuchać Cię nawet kiedy milczysz.

Postanowienie. W milczeniu więcej szukać Ciebie.

Uroczystość Świętego Wincentego Pallottiego **Rok Jubileuszowy z okazji 50-lecia kanonizacji św. Wincentego Pallottiego**



W uroczystość Świętego Wincentego Pallottiego - **22 stycznia 2012 r.** - rodzina pallotyńska zebrana w kościele pw. Chrystusa Króla Pokoju przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie rozpoczęła Rok Jubileuszowy z okazji 50-lecia kanonizacji św. Wincentego Pallottiego, przypadającej 20 stycznia 2013 roku. Mszę świętą celebrował nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore wraz z ponad 50 kapłanami.

Wśród delegacji z zakonów męskich i żeńskich, księży diecezjalnych, członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, parafian i sympatyków w uroczystości wzięli udział przedstawiciele Rodziny Rodzin, którzy przekazali na ręce Prowincjała Ks. Józefa Lasaka życzenia.

Dostojny Księżę Prowincjale!

Kochani Księża Pallotyni!

W uroczystym dniu jubileuszu 50-lecia kanonizacji świętego Wincentego Pallottiego, Rodzina Rodzin pragnie włączyć się w radość ogarniającą Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego, dziękując Bogu za dar życia i świętości jego założyciela.

Dzieląc radość pragniemy jednocześnie złożyć na ręce Księdza Prowincjała, wyrazy naszej wdzięczności za obecność Pallotynów w Rodzinie Rodzin.

Tak Bóg pokierował drogami Rodziny Rodzin, że od początku, z wyraźnej woli naszego założyciela – Sługi Bożego Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego – za zgodą ówczesnych władz prowincjalnych, Księża Pallotyni objęli Rodzinę Rodzin swoją opieką duszpasterską. Charyzmat Pallotyński splótł się z charyzmatem Rodziny Rodzin jak Królowa Apostołów z Jasnogórską Królową Polski. Tak jak 50 lat temu razem świętowaliśmy kanonizację tak teraz wspólnie świętujemy jubileusz.

Rok Pański 2012 jest dla Rodziny Rodzin rokiem jubileuszu 60-lecia istnienia Ruchu. Od 60 lat Księża Pallotyni wspólnie z Instytutem Prymasowskim, a także księżmi diecezjalnymi prowadzą wśród nas pracę duszpasterską.

Za bardzo liczny zastęp Pallotynów, którzy na przestrzeni tych 60 lat swoją gorliwością rozpalali w nas wiarę, nadzieję i miłość, za życzliwość władz prowincjalnych, za wszystkie łaski jakie za Waszym pośrednictwem Bóg zesłał na nas, chcemy dziś na nowo dziękować i wraz z całą Rodziną Pallotyńską wyśpiewywać z głębi serca uroczyste Te Deum!

Deo Gratias!

W imieniu Ruchu i Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin
Przewodniczący i Członkowie Zarządu SARR

WIECZORY DLA NARZECZONYCH

Wieczory odbywać się będą w kolejne środy w Ośrodku (ul. Łazienkowska 14) w godzinach 19.00 – 21.30. Pierwsze spotkanie 29 lutego 2012 r. Ostatnie – 25 kwietnia 2012 r.

Oczywiście powodzenie przedsięwzięcia zależy od tego, czy zgłoszą się chętni. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o rozpowszechnianie tej informacji. Bardzo liczymy też na wsparcie modlitewne zarówno dla prowadzących kurs jak i dla osób, które zechcą z kursu skorzystać.

Zapisy i informacje:

Anna i Krzysztof Łoskotowie, telefonicznie **22 628 64 36** lub mailem: narzeczeni@malzenstwo.pl

Więcej informacji na temat wieczorów dla narzeczonych na stronie: www.malzenstwo.pl

Krzysztof Broniatowski

Święto osób konsekrowanych

Dnia 2 lutego w święto Ofiarowania Pańskiego obchodzimy dzień osób konsekrowanych.

W modlitwach polecamy wszystkich, którzy poprzez służbę kościołowi i świeckim oddali swoje życie Bogu.

Umiłowanemu ks. Feliksowi, ks. Stanisławowi, ks. Zbigniewowi oraz Agnieszce i Misi, którzy pomagacie nam i naszym dzieciom w odnajdowaniu i prostowaniu dróg do Boga życzymy, dużo zdrowia i łask Bożych abyście nieśli światło wiary, nadzieję i miłość każdemu napotkanemu człowiekowi.

Składamy życzenia dla Pań z Instytutu polecając Matce Jasnogórskiej Wasze powołania i wszystkie prowadzone dzieła, prosząc Najlepszą Naszą Matkę o nieustanną pomoc i opiekę. Na ręce Ojca Feliksa i ks. Stanisława składamy życzenia dla całych Waszych Wspólnot i zapewniamy o modlitewnej pamięci ks. Rafała Markowskiego, przyjaciela Rodziny Rodzin. Zapewniamy o zawierzeniu Was samych i waszych intencji Bożemu bezgranicznemu Miłosierdziu.

z wdzięcznością Rodzina Rodzin

Życie z Bogiem we wspólnocie Rodzina Rodzin

Rozmowa z Nell i Wojciechem Hermann miesięcznika Różaniec



Bóg na pierwszym miejscu

- Wojciech: Celem życia każdego człowieka jest zbawienie. Jak do niego dojdzie, to jest to już indywidualna sprawa. Zanim wziąłem ślub, przeżywałem różne rozterki. Modliłem się o powołanie, aby Bóg pomógł mi w dokonaniu wyboru. Wtedy usłyszałem w sobie głos, że moim powołaniem jest miłość, bez względu na to, czy będę księdzem, czy ojcem rodziny. Na obrączkach mamy z żoną wygrawerowaną myśl św. Teresy: „Moim powołaniem jest miłość”. Ważne, żeby w tym wszystkim pełnić wolę Bożą.

- Nell: Kiedy wykonuję swoją pracę, wykorzystuję czas, który mam tutaj, na ziemi. Dobro rodziny jest jednym z głównych czynników determinujących np. wybór przyjaciół. Życie realizuje się przez rodzinę, ale rodzina nie może być celem, bożkiem. To jest pierwsza wartość po Panu Bogu. Czas, który poświęcamy wspólnocie, jest jednocześnie czasem

dla rodziny, bo nasze dzieci też są we wspólnocie. One też uczą się dzielić swoim czasem i zdolnościami. Nie chcemy ich wychować na egocentryków. Bóg, małżeństwo - dzieci. Człowiek musi być zanurzony w Panu Bogu, żeby podejmować decyzje. Trzeba obserwować. Jeśli nasze czyny wydały złe owoce, z czegoś trzeba zrezygnować. Niewątpliwie ważną rolę pełni stały spowiednik, aby mógł spojrzeć na człowieka całościowo. Oczywiście uzależnione jest to od działania Ducha Świętego, ale daje większe możliwości.

Momenty trudne w życiu

- Wojciech: Od każdego wymaga się, by pracował, by służył Panu Bogu. Jesteśmy gotowi przyjąć wszystko, razem z Panem Bogiem - nawet cierpienie. "Przyjmę wszystko ...". Na tym polega duch zawierzenia. staramy się nie podlegać zwątpieniu, zmęczeniu i emocjom. Czasem łatwiej żyć z Bogiem, wtedy gdy nie ma drastycznych, bolesnych chwil. W codzienności, gdy na przykład borykamy się z problemami finansowymi, nie należy niecierpliwie się. Czasem szczególnego, choć trudnego zawierzenia była chwila śmierci naszej córeczki Kasi. Wszystko ma być podporządkowane realizowaniu własnej drogi do świętości i wspieraniu na tej drodze innych.

Specyfika duchowości Rodziny Rodzin

- Nell: Rodzina Rodzin to najstarszy ruch katolicki w Polsce, zainicjowany przez Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego. Ważną rolę odegrała w nim dr Maria Wantowska, współzałożycielka, nazywana powszechnie Ciocią Lilą. Funkcjonując w obrębie tej wspólnoty, kładziemy nacisk na cztery

podstawowe aspekty: maryjność, eklezjalność, rodzinność oraz patriotyzm. Punktem wyjścia jest zawierzenie Matce Bożej, tak mocno eksponowane przez Księdza Prymasa. Za tym idzie praktyka regularnego uczestnictwa w życiu Kościoła, modlitwa za Ojca Świętego oraz uświęcanie własnej rodziny, która powinna stać się silną mocą Boga. Nasz patriotyzm z kolei przejawia się w miłości do Ojczyzny, w trosce o jej losy, wrażliwości na sprawy społeczne i polityczne. Wychodzimy z założenia, że kultura polska posiada ogromny potencjał. Musimy mieć ponadto świadomość tego, że to, co dla naszego pokolenia wydawało się oczywiste, dla naszych dzieci, wychowywanych w obecnych czasach, takie nie jest. Staramy się zapewnić im wakacje w Polsce, akcentujemy przywilej życia w wielopokoleniowej rodzinie, świadomie budujemy w nich miłość do Ojczyzny wprowadzamy i kultywujemy aspekty pobożności polskiej, nabożeństwa majowe oraz wstawiennicze. Interesujemy się historią Polski, wspólnie przeżywamy święta narodowe, śpiewamy pieśni patriotyczne i maryjne, używamy do dekoracji polskich kwiatów. Chcemy mieć pewność, że nasze dzieci wyrosną na ludzi świadomych ojczyznej tradycji i odpowiedzialnych za jej przekaz.

Rodzina Rodzin jest formacją bardzo zwyczajną, czerpiącą z pobożności polskiej. Ludzie bardzo szybko się w niej odnajdują, bo ta duchowość jest taka, jaką znają. Spotykamy się regularnie przy ul. Łazienkowskiej. To tutaj tworzą się długotrwałe więzi przyjaźni, ponieważ poszczególne grupy Rodziny Rodzin znają się przez całe życie. Nasza grupa ma już dziesięć lat, a są takie, które trwają trzydzieści lat i więcej. W ten wspólnotowy sposób przeżywają ze sobą życie - śluby, chrzty, imieniny, oczekiwania na narodziny potomstwa, a także chwile bolesne, wymagające niewyczerpanych pokładów empatii. W grupach z założenia obecne są same małżeństwa. Jednak pracowały z nami osoby działające przy Instytucie Prymasowskim Stefana

Kardynała Wyszyńskiego, zarówno świeckie, jak i konsekrowane.

Wpływ nauczania kardynała Stefana Wyszyńskiego na nasze życie

- Nell: Jeśli chodzi o nauczanie kard. Stefana Wyszyńskiego, to regularnie zapoznajemy się z jego pismami. Posiadamy pokaźną biblioteczkę w domu, przede wszystkim zbiory kazań. Instytut Prymasowski zawiera bogaty zasób publikacji. Ja korzystam najwięcej z jego rozważań nad kwestią duchowości kobiet. W jego koncepcji szacunek do kobiety wyrażał się m.in. w ogromnym nabożeństwie do Matki Bożej. Jednym z moich ulubionych zbiorów jest tomik *Godność kobiety*, zawierający słowa Księdza Prymasa głoszone podczas spotkań z różnymi środowiskami kobiet. Jeszcze kilka lat temu kobietom brakowało dowartościowania ich odmienności, kondycji oraz specyficznej duchowości. Zwracam też baczność uwagę na aspekty polskości poruszane w jego dziełach - piękno Ojczyzny, wyrażające się w niepowtarzalności polskiej mowy, krajobrazach i kulturze ludowej. Kiedy czyta się jego pisma latami, człowiek "obrasta" w tę duchowość, zaczyna doceniać fakt, że przyszło mu żyć w takim kraju i takich okolicznościach.

Ogromną rolę w naszym światopoglądzie odgrywa także nauczanie społeczne, dowartościowujące życie, uświęcenie przez pracę, uświęcanie się przez życie codzienne, w tym konkretnym miejscu, czasie i małżeństwie.

- Wojciech: Jan Paweł II powiedział kiedyś: „Wymagajcie od siebie, nawet jeśli inni by od was nie wymagali”. Kard. Stefan Wyszyński sam wyznaczył sobie rytm w więzieniu. Byliśmy dziećmi, kiedy umarł, ale myślimy o nim w kategorii „Ojca”, ponieważ posiadamy świadomość jego orędownictwa w niebie, łączności duchowej z nim. Kiedy nasza córeczka Kasia zmarła w dramatycznych okolicznościach, odmawialiśmy nowennę, czując nierozzerwalną więź z nim.

UWAGA!!! 1 % DLA RODZINY RODZIN!!!

Kochani!

Dzięki uprzejmości Księża Pallotynów, a w szczególności Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl, Rodzina Rodzin może w tym roku po raz pierwszy uzyskać środki na swą działalność z odpisu 1% od podatku. W tym celu trzeba w odpowiednim polu (w części „Wniosek o przekazanie 1% podatku ...”) wypełnianego przez siebie formularza PIT wpisać nr KRS Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl (0000309499), natomiast w polu oznaczonym jako „cel szczegółowy” należy koniecznie wpisać „Rodzina Rodzin”. Urząd skarbowy przekaże nasz 1% Pallotyńskiej Fundacji wraz ze sprawozdaniem, ile pieniędzy wpłynęło na poszczególne, wskazane w PIT-ach cele szczegółowe. Na tej podstawie Fundacja przekaże Rodzinie Rodzin te środki, które wskazano jako przeznaczone dla Rodziny Rodzin.

Zamieszczona ulotka obrazuje właściwy sposób wypełnienia formularza PIT, tak aby przekazywane z odpisu 1% środki trafiły do Rodziny Rodzin. Informacje i darmowy PIT znajdują się na stronie www.rodzinarodzin.pl Zwracam się do całej Rodziny Rodzin z prośbą o wykorzystanie tej możliwości. Zachęcamy też do tego naszych bliskich, przyjaciół i znajomych!

Krzysztof Broniatowski Przewodniczący Zarządu SARR

Piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodzin.pl oraz agoszcz@op.pl
Czytajcie na www.opoka.org.pl – medytacje SMS - owe do codziennych czytań ks. Zbigniewa Kapłańskiego
Zapraszamy - Administrator Szymon Lipiecki

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki (co dwa tygodnie)

- godz. 20.00 - Spotkania **grupy M.B.**

Niepokalanej na Łazienkowskiej

środy

- godz. 17.00 **Adoracja Najświętszego Sakramentu**

- godz. 18.00 **Msza Święta**

- godz. 19.00 **grupa starszej młodzieży**

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy

604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

- godz. 13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii**

Wantowskiej

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

-- godz. 16.00 – **Msza św.**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 - **Msza św.**

- spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

- **spotkania młodzieży gimnazjum i liceum**

kontakt: Michalina Jankowska 603 387 997

- **spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni**

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

OKOLICZNOŚCIOWE:

1 lutego, środa godz. 18 Msza św. w **rocznicę otrzymania kluczy do Łazienkowskiej, Rozpoczęcie Jubileuszu 60-lecia Rodziny Rodzin i Nawiedzenia rodzin przez M.B. Jasnogórką** – kalendarz Nawiedzenia dla grup RR znajduje się na tablicy ogłoszeń w Ośrodku

4 lutego, pierwsza sobota godz. 10 Msza św., Adoracja Najśw. Sakramentu, Różaniec - Spotkanie Opiekunów

18 lutego - BAL Karnawałowy

28 lutego, wtorek **Msza św.** o godz. 19-tej w Katedrze Warszawskiej św. Jana o **beatyfikację Stefana Kardynała Wyszyńskiego**

środy od 29 lutego 2012r. do 25 kwietnia 2012 **Wieczory dla Narzeczonych** (9 spotkań) w godzinach 19.00 – 21.30.

3-4 marca **REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE**
Sobota –od godz. 15, Msza św. o godz. 18
Niedziela - godz. 10-14, Msza św. o godz. 13
w **9-tą rocznicę śmierci Basi Dziobak**

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12
Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.